

"Res venit ad triplex"

Zbrojny najazd reżymowców na klasztor jasnogórski, nakazany oczywiście przez Moskwę, której wypadki na Środkowym Wschodzie zapewniają znova zonę zwiększonej bezkarności w Polsce, ma jednak własne, istotne i najwewnętrzniejsze przyczyny zasadniczej sprzeczności dwóch doktryn.

Co zarzuca ostatnio prasa komunistyczna w Polsce naszym biskupom i księżom?

a/ Z werstającą wściekłością i obawą rzucą się ona już od tygodni na ... katolicką doktrynę gospodarczo-społeczną, t.j. na doktrynę, której dał wyraz Leon XIII, Pius XI, Pius XII: doktrynę broniącą prawa własności, iniejetwy prywatnej, praw obywatela wobec państwa.

Biskupi i kler polski ośmielili się głosić tę doktrynę z ambon, przypominając ją poprzez swoje odeswy, dawać jej wyraz w prasie katolickiej! Toż to zamach na "zasady ustroju" Polskiej Republiki ludowej. Klody rzucone pod nogi budowniczych "socjalizmu"! Nie można tego dalej znosić: chodzi przecież o próbę "kwestionowania podstawowych zasad ustroju społeczno-gospodarczego Polski, nad którymi nie ma i nie może być dyskusji, o próbę skłócenia wierzących i niewierzących". Jest to "rozszerzaniem działalności Kościoła na sprawy polityczne"!

b/ Mało tego. Biskupi i kler polski śmiały mieć odmienne zdanie w sprawie małżeństwa i dobrowolnego ograniczenia urodzin! Odrzucają w swoich enuncjacjach, potępiają z ambon głoszone przez reżym małżeństwianizm, bronią instytucji katolickiego małżeństwa, występują przeciw godzącej w sam rdzeń życia narodu pładze spędzenia piodu. Poglądy "reakcyjne i anachroniczne" tym bardziej, że sprzeczne z wyraźnymi instrukcjami Moskwy, które przecież wyznaczają narodowi polskiemu pozycję wiecznego satelity, niarkującego też swój rozrost naturalny!

Stoimy wobec frontowego zderzenia dwóch doktryn i dwóch światów, z których jeden walczy o wyzwolenie człowieka, drugi o jego ujarzmienie. Nic tu nie pomaga, wobec faktów, zamówiona deklamacja o możliwości współistnienia. Biskupi i księża polscy, dlatego tylko że wierni są naukom Kościoła, godzą w "podstawowe zasady ustroju gospodarczo-społecznego Polski"! Można ich na tej podstawie procesować i zamykać do więzień lub niejaso odosobnienia. Nigdy chyba rządzący w Polsce z łaski Kremla system komunistyczny nie wykazał jaśniej i dobitniej swego zakłamania: swojej wewnętrznej niezdolności do współistnienia ze wszystkim co katolickie i naprawdę polskie.

Dla Kościoła w Polsce nastają znów ciężkie czasy. Bo tak jak "nie ma i nie może być dyskusji" dla komunistów o zmianie systemu gospodarczo-społecznego, który narzucili Polsce, tak nie ma i nie może być dyskusji dla wiernych Rzymowi biskupów i kleru w Polsce o odstąpieniu od zasad Kościoła przez Papieża nadanych. Tu widać nieubłagana a racjonalistą sprzeczność, przed którą katolicy w Polsce stanęli. To też wiadomości o takich czy innych negocjacjach, o takim czy innym "porozumieniu" między Komisją Episkopatu a reżymem w Polsce można traktować tylko jako zjawiska z dziedziny kroniki. Tam, gdzie katolicy dūchodzą do granicy, na której widnieją słowa "non possumus", konkluzje mogą być zawsze tylko te same.

Raz jeszcze Kościół polski podejmuje walkę o czystość zasad naszej religii, walkę w imieniu całego świata katolickiego. Należy oczekiwać, że w walce tej, w której ponownie występuje jego charakter "Antimurale christianitatis" będzie poparty przez cały świat chrześcijański, ze Stolicą Apostolską na czele.

### Mieszkanie polskie

"Mamy więc czternaście lat nowej państwowości polskiej" - tak, za podpisem Prof. Stanisława Stompy czytamy w "Tygodniku Powszechnym" z 20 lipca b.r.

Dalej jest mowa o tym, że nie jest to państwo "wzorcowe" lecz "takie jakie jest, z krwi i kości"; że jest "tylko jedna Polska i tylko jedno państwo polskie, to które leży nad Wisłą".

Tu właśnie jest pomieszenie pojęć. Ziemia polska leży nad Wisłą, tam mieszka naród polski - to fakty. Ale były okresy, w których ten naród państwowości swojej nie posiadał - kiedy nad terytorium i narodem sprawowali władzę okupanci. I kiedy nikt tych władz okupacyjnych za władze państwowe polskie nie uważał.

Kto chce uważać urzędy, istniejące obecnie w Polsce, za urzędy państwowe polskie, ten musi zamknąć oczy na fakt, że urzędy te zostały narzucone przez przemoc sąsiedniego państwa, że istnieją tylko w oparciu o okupacyjne wojska przebywające w Polsce, że działają w interesie tego obcego państwa w celu narzucenia narodowi polskiemu zasadniczej treści tej obcej państwowości: bezbożnictwa na miejsce polskiego katolicyzmu, dyktatury na miejsce polskiej demokracji, materializmu dialektycznego na miejsce polskiego sposobu myślenia, komunizmu na miejsce gospodarki własnościowej. Żaden system rządzenia w Polsce nie był bardziej obcy, przeciwstawny i wrogi polskiej państwowości, polskiej racji stanu, polskiej myśli narodowej. Uważać go za "polską państwowość" jest błędem i nieprawdą. Obowiązkiem chrześcijańskim wobec prawdy jest ten błąd zwalczać tym bardziej, iż służy on szerzeniu bezbożnictwa. Obowiązkiem jest zwalczanie tego błędu, obowiązkiem jest budzić i szerzyć świadomość, iż reżym w Polsce nie jest rządem Państwa Polskiego lecz organem państwa okupującego. Czasami okupant posługuje się w wykonywaniu swej przemocy Polakami - są Bieruty i Gomułka, jak bywali targowiczanie i Quislingi. To, że "zagranicą" uznaje okupację za rząd prawowity - to nie jest wcale wyraz świadomości prawnej, lecz tylko oportunizm wobec Moskwy: tak samo uznawano rządy zaborców. A że obecny okupant uznaje, tymczasem, naszą właściwą granicę zachodnią - to wcale nie racja, by uznać jego prawo do narzucania swojej przemocy całej Polsce.

Czy można starać się o to, by uzyskać w Polsce polepszenie obecnych warunków? Nie ulega to żadnej wątpliwości. Ale "ulepszenie" warunków czy raczej "naprawienie", albo jeszcze dokładniej: praca nad tym, by reżym był mniej zły, mniej szkodliwy, t.j. mniej bezbożny, mniej materialistyczny, mniej tyrański, mniej grabieżczy i mniej głodowy - nie powinna być nigdy taką, by ten reżym umocnić. Bo jest on zły nie tylko z ubocznych względów, ale jest zły z całej własnej treści; jest sam w istocie zbrodnią przemocy: bezbożnej, bezdusznej, bezprawnej, przemocy nad narodem polskim.

W dalszym ciągu artykułu, podpisanego przez Prof. Stompę, jest potępienie bierności w stosunku do tego reżymu. Oczywiście bierność wobec zbrodni jest niedopuszczalna: nawet, gdy się stara wpłynąć na "ulepszenie reżymu", na ograniczenie zła, to nie tylko nie wolno się przyczynić do jego wzmocnienia, nie wolno z tą zbrodnią współdziałać - ale nie wolno być wobec niej biernym.

Niebierne stanowisko wobec reżymu zajmują Polacy w wolnym świecie. Są, oczywiście, i w wolnym świecie Polacy oddani Moskwie: są też Polacy bierni. Ale nie wszyscy i nawet nie większość. Zdrowe część Polaków za granicą jest zdecydowana na walkę z narzuconym Polsce reżymem, na walkę z Moskwą, która go narzuca.

I ta zdrowa część narodu polskiego poza Polską ma prawo domagać się od tych, którzy w Polsce starają się o stopniowe "ulepszenie", t.j. o stopniowe zmniejszenie złych skutków reżymu, by to stanowisko rozumieć. Nie są możliwe ani nawet pożądana deklaracje takiego zrozumie-

nia, nie mówiąc już o deklaracjach solidarności z polityką niepodległościową. Ale samo zrozumienie jest konieczne. Polityka "ugodowa", polityka "realna", musi z konieczności opierać się o politykę niepodległościową. Nie się nie uzyska od okupanta prośbą gdy nie będzie nikogo, kto by na mówił po prostu: "fuori i barbari" - czy "alles vous en" - "do Moskwy precz". Na jednym skrzydle latać nie można.

Pragniemy i mamy prawo do tego, by ci, którzy w Polsce starają się o umniejszenie złych skutków reżymu, o tym pamiętali.

### Przemoc cenzury

Jerzy Zawieyski zaczął pisać w "Nowej Kulturze". Wydaje się to niemożliwe. A jednak na pierwszej stronie numeru tego pisma z dnia 29 czerwca 1958, No 26 /431/, wydrukowano za podpisem "Jerzy Zawieyski" - "Kartki z dziennika lektury". Na górze tej samej strony czytamy hasło komunistów: "Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się".

Zrozumieć to jest tym trudniej, że w numerach "Tygodnika Powszechnego", które się ukazały po tym wypadku 6, 13, 20 lipca Jerzy Zawieyski jest stale podawany jako członek "zespołu redagującego", "Nowa Kultura" natomiast jest nadal komunistyczna; specjalizuje się w atakach na Kościół; już po artykule Zawieyskiego była w niej jak najbardziej wroga Kościołowi recenzja z tłumaczenia książki Pierfitte. Wico może "Nowa Kultura" umieścić bez pozwolenia p. Zawieyskiego jego artykuł; - albo może "Tygodnik Powszechny" ogłasza nieodpowiadający rzeczywistości spis "Zespołu Redagującego"? Albo, wreszcie, stał się możliwy równoczesny, czynny udział w katolickim "Tygodniku Powszechnym" i w komunistycznej "Nowej Kulturze"?

Właściwie nie można przypuścić by zacieranie granic doszło do tego, żeby katolicka redakcja tolerowała współpracę swego członka w piśmie anty-katolickim. Wiadomo, że pod władzą okupanta sowiecki cenzor może kazać drukować i w "Nowej Kulturze" i w "Tygodniku Powszechnym" co tylko zechce.

I chyba tylko taką właśnie przemocą cenzury należy tłumaczyć wyżej podane fakty.

### Zmiany personalne

Doszły tu już w czerwcu wieści, że Antoni Gołubiew zwolnił się z zespołu redagującego "Tygodnik Powszechny". Szukano potwierdzenia tej wiadomości: została ona potwierdzona najbardziej autentycznie. A mimo to - w numerach "Tygodnika Powszechnego" z 6, 13, 20 lipca pod tytułem: "Redaguje zespół" na pierwszym miejscu czytamy: "Antoni Gołubiew".

Powód i cel tego odchylenia się od prawdy pozostają nieznane. Można tylko wrócić do hipotez, wypowiedzianych w poprzednim, naszym artykule.